

„Nowa Reforma” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

Table with 4 columns: monthly, quarterly, half-yearly, and yearly subscription rates in various currencies (krona, ruble, etc.).

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — W Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Killiskiego 2 i Płonna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji „N. Reforma” w Krakowie. — Listów nielrankowanych nie przyjmuje się.

Rekopisów nadsyłanych Redakcyi nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracji: „N. Reforma” ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracji Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

Samiejsoowa: Administracja „Nowej Reformy” i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracja „Nowej Reformy” Główna trafikowa w Rybku. — Agencja J. Hopasa i A. Salomonowej, plac Maryski 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukienice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Kamelkowa 18. — Zamiejsoowa prenumerata i ogłoszenia przyjmują: Biura dzienników we Lwowie Ludwik Płonna, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokolowski. — W Przemyslu Hesseles. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Baryle i Wrocławiu). — A. Oppell, R. Moske (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymburdze). — Hermann Goldschmidt, M. Dasse Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracja Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobem piśmie (petit) za pierwszy raz 30 h., za każdy następny raz po 10 h. — Wiedeńskie po 60 h od wiersza za każdy raz. — Makrologia po 60 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reforma” (prospekty cyrkularne, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejsoowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należności należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niemcy a Czesi.

Jeżeli p. Koerber miał, że wobec austro-węgierskiej umowy cłowej, na której załatwieniu i to pomyślnem, korzystnym dla Cislitawii dużo zależy zarówno Niemcom jak i Czechom, nadeszła pora do wznowienia czesko-niemieckich układów językowych i że względem na umowę nałoży pewne pęta obu stronom i usposobi je po jedynawczo, to grubo się zawiódł. P. Koerber jest wprawdzie niezmiernie zręcznym mężem stanu, umiemy, jak nikt inny, pływać bezpiecznie między Scyllą a Charydą, lecz i takiemu „geniuszowi” nieraz nie dopiszą rachuby, nieraz pomieszają się szyki. A właśnie w sprawie językowej czesko-niemieckiej zanosi się na taki przykry dla niego zawód.

Nawet bardzo spokojny, owiany duchem zgody przebieg sesji Sejmu czeskiego okazał się mylną wroźbą co do dalszego rozwoju czesko-niemieckich stosunków. Zaledwie Sejm ten zamknął swe podwoje, zaledwie z pierwszego planu dyskusji publicznej znikły wspólne czesko-niemieckie sprawy natury ekonomicznej i finansowej, a już zaraz wywiązała się tyraliera na temat umowy językowej, która teraz zamienia się na zaciętą walkę na całej linii. Charakterystycznym przytem jest zachowanie się liberalnej prasy niemieckiej. Widocznie jest, że chodzi jej bardzo o pozyskanie Czechów dla umowy cłowej, o zażegnanie grożącej ewentualnie z ich strony obstrukcji, że w gruncie serca pragnęłaby nieco spuścić z tonu, a nawet przyznać Czechom także w sprawie językowej jedno i drugie drobne ustępstwo, że jednakże z drugiej strony obawia się fury wszechniemieckiej i zarzutu zaprzeczania interesów niemieckich, z którym zresztą już wystąpiła gwałtownie prasa schönereowsko-wolfowska, mianowicie „Egerer Nachrichten”. Uprawia tedy prawdziwy taniec wśród mieczów — a zakopotanie swe pragnie zamaskować pełnemi zyczliwościami apelami do rozumu Czechów, oraz do ich ekonomicznych interesów, zaklinając ich, ażeby nie dopuścili do ponownego fermentu „starego kwasu narodowego”.

Prasa czeska jednakże nie reaguje na te napomnienia i zaklęcia. Stawia sprawę jasno i obstaje przy dawnych swych żądaniach, oświadczając bez ogródek, że ngoda jest zupełnie wykluczona, jeżeli tytułem kompensaty za wewnętrzny urzędowy język czeski ma być język niemiecki uznany językiem państwowym, a wewnętrzny język urzędowy czeski ograniczać się tylko do czeskich okręgów krajów korony św. Wacława.

„Narodni Listy” piszą: Gdyby dr Koerber wiedział, że uzyska ze strony Węgier poważne i znaczne ustępstwa, zapewneby się wcale nie starał o przeprowadzenie czesko-niemieckiej umowy. Ponieważ atoli tego ani nawet przypuszcząć nie może, stara się „pozyskać Czechów dla umowy, lecz za cenę możliwie najniższą. Na razie chodzi mu tylko o chwilowe zawieszenie broni. Na to jednakże Czesi się nie zgodzą; dążą przeciw jednemu do odzyskania starych praw swoich i w zamian za to nie są zobowiązani do jakichkolwiek kompensat na rzecz Niemców.”

Nawet umiarkowana „Politik” daje prasie niemieckiej następującą odprawę:

„Zwracamy na to uwagę, że właśnie od niemieckich stronnictw należy usunąć „fermentu starego kwasu narodowego”. Potrzebują prze-

cież tylko zgodzić się na to, ażeby w Czechach zaprowadzono język czeski jako wewnętrzny język urzędowy, a odrazu otworzą pole do układów ugodowych. Stronnictwa niemieckie mogą to uczynić tem łatwiej, ponieważ język urzędowy czeski bynajmniej nie narusza ich narodowego stanu posiadania. Język ten obowiązywał już przecież przez trzy lata, a interesy niemieckie w niczem nie ucierpiały. Jeżeli więc stronnictwa niemieckie mimo dwóch tych momentów, jedynie z żądy panowania nie chcą się zgodzić na to, to nie Czesi, lecz Niemcy tamują drogę do spokojnego załatwienia umowy cłowej. One to trzydzieltm obstrukcją wymusiły zniesienie rozporządzeń ugodowych — ich zadaniem więc jest i będzie obmyśleć sposób sanacji położenia.

Inne organa czeskie w daleko ostrzejszej formie odrzucają wszelkie porozumienie bez znacniejszych ustępstw ze strony niemieckiej.

Nie nega wątpliwości, że mądry dr Koerber znów popróbuje ugłaskać Czechów podarkami w dziedzinie ekonomicznej. Już teraz pojawiają się w prasie wiadomości, zdradzające cenę, za jaką dr Koerber pragnie kupić sobie Czechów. Fakt jednakże, że prasa czeska nie reaguje jeszcze na te zapowiedzi, zdaje się dowodzić, że Czesi albo wogóle na tego rodzaju handelek się nie zgodzą, albo też uważają cenę jeszcze za zbyt niską.

Rozpoczęły się więc niezawodnie targi między obu stronami, targi, których kosztą jak zwykle zapłaci cała Austria a przedewszystkiem Galicya, której sprawy żywotne wobec ważności czesko-niemieckiego pojednania zepechnięte zostaną znów na szary koniec zadań rządu i parlamentu.

Intrygi... hakatystek.

W znanej sprawie byłego dyrektora urzędu cłowego w Poznaniu Loehninga donosi „Dziennik Poznański”:

„W kołach urzędniczych poznańskich odgrywa bardzo ważną rolę anonimowy. W sprawie Loehninga wyszło na jaw, iż anonimowy obiegający, i że nawet minister skarbu przyzywywał do nich wagę. Lecz znamem jeszcze nie jest, iż anonimowy, które odbierał p. Loehning przed swemi zaręczynami i krótko po nich, pochodzący z rąk niewieściich; poznano mianowicie pismo żony pewnego wysokiego urzędnika tutejszego oraz pismo żony bardzo wysokiego oficera. Co panie te skłoniło do napisania takich listów, któż odgadnąć zdoła?”

„Goniec Wielkopolski” tak to tłumaczy na podstawie informacji zaczerpniętych w urzędniczych kołach niemieckich:

„Wszyscy urzędniczy niemieccy starają się wykorzystać antypolską politykę rządu, a wielu dąży do celu zazwyczaj nie prostą drogą, lecz siłą się na to, aby w oczach przełożonych swych zwierzchników okazać się zagorzałymi patriotami niemieckimi, jako najskrajniejsi hakatysty i „cięci” przeciwnicy Polaków. To bardzo popłaca”. Niejedna mierzota wybiła się już przez to na wierzch, niejedną w ten sposób dobił się stanowiska wyższego i większej pensyi. Wśród tych, którzy niezbyt szybko awansują, budzi się zazdrość; niejedną urzędnik, który czuje w sobie większe zdolno-

ści i któremu się zdaje, iż gorliwiej niż inni wypełnia swe obowiązki, a mimo to nie bywa tak uwzględniany, jak inne miernoty, jest rozgoryczony. To rozgoryczenie udeziła się otoczeniu, żonom urzędników i one starają się zadzierzgnąć wszelakiego rodzaju intrygi.

Matkom niemieckim chodzi o wydanie córek za jak najwyższych urzędników, aby zaś dopiąć celu, nie bardzo przebiegają w środkach, a intrygować umieją tak doskonale, że ich mężowie i znajomi urzędnicy stają się bardzo często bezwiednymi ich narzędziami. Kastość zaznacza się nie tyle u mężczyzn, co właśnie u kobiet, a żon urzędników, które zadzierzgnają intrygi tak dalekonośne i takie skomplikowane, — iż niejednego dyplomata pod tym względem umiałyby wyprowadzić w pole.

„W kołach urzędniczych opowiadają sobie, iż p. Loehning padł ofiarą głównie kobiecych intryg. Niektóre panie z wyższego towarzystwa właśnie nie mogły mu tego darować, iż pojął córkę „subalterną”, choć mógł „uszcześliwić” córkę wyższego urzędnika. Taka gratka wymknęła się z ręki — i zawiadła oczekiwania tej lub owej urzędniczki, mającej córki na wydaniu.

„Poczęły się więc zrazu ciche szeptki, potem mówiono głośniejsz, posypały się anonimowy, nastąpiło obrabianie mężów i t. d., aż ostatecznie pan Loehning wyleciał z siódła.”

O tych intrygach wśród urzędników niemieckich otrzymał także „N. Wiener Tageblatt” telegram z Poznania. Według telegramu tego posiada Loehning dwie paczki tego rodzaju listów. „Jeżeli dochodził będzie ich autorów — wynikiem stałby się skandal, do którego sprawa Loehninga byłaby tylko preludjum”.

Sprawa ta ma także poważniejsze znaczenie polityczne. Mianowicie hr. Bülow czuje się podobno bardzo dotkniętym postępowaniem ministra Rheinbarena i łatwo być może, że wynikiem z tego przesilenia gabinetu to we-

Strejki rolne.

Z „pola walki” o snopy i centy w wschodniej Galicyi coraz mniej nadchodzi wieści alarmujących o nowych zatargach, a coraz więcej o zawieraniu umowy i o podejmowaniu pracy. Najlepiej to dowód, że strejki zbliża się ku końcowi. Coraz więcej za to pojawiają się w pismach lwowskich artykułów i korespondencji retrospektywnych, starających się wyjaśnić „właściwie” przyczyny strejku, dać poglądy na jego przebieg i straty, jakie ponieśli za sobą. Artykuły te i korespondencje — prócz potęgującej się narzekania na rozmaite rodzaje agitatorów, nie zawierają nic nowego. W niektórych przebiegają się poglądy i pojęcia o stosunku pracodawcy do robotnika i o znaczeniu i doniosłości strejków wogóle które nie licują z ekonomiczno-socyalnymi zasadami i stosunkami obecnych czasów.

Wstrzymujemy się mimo to od wszelkiej polemiki z temi głosami, zastrzegając sobie wypowiedzenie zdania naszego, skoro strejki zupełnie się skończy, sytuacja bardziej się wyjaśni i gdy uspokoją się nieco wzburzone dziś jeszcze umysły.

Nie możemy jednakże pominąć milczeniem jednego jeszcze pomysłu ku zwalczaniu strejku, z jakim debiutuje korespondent lwowski-

go „Przegląd” z Przemysłańskiego. — Oto co pisze:

„Wojsko wysłane do powiatu kwatrującego w dworach, kiedy właśnie wojsko powinno być kwatrowane po chałupach u zamożniejszych gospodarzy, a kiedy nie może być kwatrowane po chałupach, niechby przynajmniej gmina musiała konie i ludzi żywić. Taki środek egzekucyjny podziałałby najskuteczniej na uspokojenie strejków, które, jak wspominałem, podtrzymują głównie bogatsi gospodarze”.

Czy sfery, które reprezentuje „Przegląd”, sądzą rzeczywiście, że takimi środkami usuną niezadowolone między ludem, to niezadowolone, które stało się przyczyną strejku? Czy uważają taki sposób walki za godziwy i sprawiedliwy. Czy nie chodzi im już wcale o zażegnanie podobnych burz w przyszłości?

Jak było do przewidzenia, akcja podjęta przez delegację ziemian w Wiedniu, wywołała kontrację posłów ruskich. Posłowie ci wystosowali do dr Koerbera telegram, w którym konstatują, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w powiatach objętych strejkami, nie dobyłoby się niczem usprawiedliwić i zupełnie byłoby nieuzasadnione. Strejkujący chłop ruscy i polscy (?), mimo wszelkich prowokacji, zachowują się zupełnie spokojnie.

Następny ustęp telegramu prokuratora lwowskiego kontrofikowała.

W dalszym ciągu telegramu opisuje liczne szarże huzarów; masowe aresztowania i piętnuje fałszywe, rozśiewane przez biuro korespondencyjne, wreszcie żąda jeszcze wywołania z ministerstwa urzędników na teren strejkowy. Telegram ten podpisał: Romaneczka, Barwiński, Mogilnicki i Oleśnicki.

Aresztowany za pobudzenie do strejku syn ks. gr.-kat. Teodor Zarzycki, został przez sąd brzeski skazany na 10 koron grzywny.

O zajęciach w Ubiniu w powiecie kamionekim, o których biuro korespondencyjne wspomniało wczoraj tylko krótko, podaje „Kuryer Lwowski” następujące szczegóły:

„Włościanie, spodziewając się przyjazdu p. Breitera, oczekiwali go tłumnie przed wsią. Porucznik od huzarów wezwawszy lud w niezrozumiałym dla tegoż języku do rozejścia się, wykonał natychmiast szarżę. Rezultat był grozą przejmującą. Huzarzy pędzili za ludem przez pole, łamali płoty i wrota, wpadli nawet do hat plazując i rąbiąc kogo napotkali. Tak np. wpadł sam porucznik do chaty Stefana Sendeg, gdzie trzy razy uderzył szabłą Ilka Łyszczyszyna, raniąc go w głowę. Również wpadli huzarzy do chaty Iwana Czamoto, gdzie po wywaleniu drzwi i wybieniu okien pobili znajdujących się tam kilku ludzi. Pewna kobieta z przerażeniem, wyskakując wraz z dzieckiem przy pierci przez okno, upadła i poniosła ciężkie obrażenia. Dziewczynka mała, uciekając przez pole, upadła pod kopyta końskie, gdzie ją w kilka godzin po katastrofie znaleziono w stanie bezprzytomnym, kto wie czy powróciła do życia. Włościanom wytłuczono zboże w polu; szkody bardzo znaczne. Cięższe obrażenia odnieśli: Ilko Pańków, Wasyl Pańków, Nykota Pańków, Nykota Wasylciw i Michał Czorny. Wśród 15 aresztowanych i odprowadzonych do sądu w Busku, znajdują się także kilku rannych.

„W kilka minut później nadjechał p. Breiter, i usiłował interweniować. Atoli dzierzawa Domański do umowy przystąpić nie chciał, zastaniając się „wyższymi względami”. Na nalegania atoli, sgo-

dził się do uczynienia włościanom pewnych ustępstw”.

Z Czortkowa piszą: Strejk w powiecie czortkowskim i okolice jest przełamany i zbliża się ku końcowi. Strejkują tylko jeszcze w niektórych folwarkach skarbu hr. Lanckorońskiego, jak w Zabłotkach, Salówce, Nagórzanca i częściowo w Ułaskowcach, a także jeszcze wre w Basarsie i Krzywoczu, to jest w gminach, gdzie ten ruch najsilniej i najgwałtowniej się objawił. Zresztą wszędzie ludność powróciła do roboty.

„Dita” podnosi ciężkie zarzuty przeciwko sekretarzowi starostwa słoneckiego, Stenockiemu. Donosi, że pan Stenocki w Harbusowie tak miał przemawiać do chłopów:

„Hrabia wam nie nie podwyższył, oto już ja się postaram! Macie przykład, jak stało się w Perepłnikach. Panowie podwyższyli zapłatę, a ja przyjechałem i kazałem umowę cofnąć! Idźcie do pana hrabiego, przeproście go i niech będzie tak, jak przedtem bywało! Świadkami tej rozmowy są Hrycko Swita, Sydorko Mykołof i kilku jeszcze gospodarzy, którzy każdej chwili mogą potwierdzić słowa Stenockiego”.

„Tenże sam Stenocki w publicznym lokalu przy świadkach mówił tak: „Obowiązkiem naszym jest nigdzie nie dopuszczać do umowy między strejkującymi a panami, aby chłopów zgębnąć, a nienawidzić ich za złe wyniki strejku skierować przeciw komitetowemu i prowodyrom — a to wcale nie trudno i ja nie chciałbym wtedy siedzieć na ich plecach, gdy będą na nich spadać pałki!”

Powtarzamy szczegóły te na odpowiedzialność „Dita” spodziewając się, że namiestnictwo nie ośmielszka wytoczyć w tej sprawie śledztwa, tak samo w sprawie szarży huzarów w Faktorowie, gdzie — według „Dita” — wojsko dopuścić się miało wielkich nadużyć.

W powiatach husatyjskim i czortkowskim strejk — według gazet ruskich — zakończył się miał zwycięstwem strejkujących.

Postępy germanizacyi.

Toruń, w lipcu.

Nasze miasto ma już od dawna cechę wybitnie niemiecką i mieszkańców, ostawionych fanatyzmem protestanckim, ale zawsze było tu dużo Polaków, bo jeszcze przed kilku dziesiątkami lat odbywały się kazania polskie dla protestantów. Kazano w zborze nowomiejskim w dzielnicy miasta, którą wybudował Krzyżacy na przekór mieszczaństwu toruńskiemu, tuż pod bokiem starego miasta. Dziś obie dzielnice połączone; dzieli je tylko ulica Murna, dawniejszy rów forteczny. Po kazaniach polskich dla protestantów obecnie niema śladu, natomiast namiestnictwo wdziera się już do polskich świątyni katolickich i we wszystkich trzech kościołach tutejszych: Panny Maryi, św. Jakaba i św. Jana, odbywają się kazania niemieckie i rozlega się śpiew niemiecki. Dzieje się to przez proboszczów Niemców lub zbierających Polaków i wpływy szkoły.

Jak w mieście niemieckim się szerzy wbrew twierdzeniu hakatystów o upadku niemieczyny, tego dowodem była petycja katolików toruńskich do biskupa o pomnożenie kazań nie niemieckich, którą to petycję podpisało przeszło 2000 osób, w tej liczbie dziewięć dziesiątych podpisów stanowiły nazwiska czysto polskie!

Feleton warszawski.

Warszawa w sierpniu.

Hasłem sezonu martwego, słuszniej jeszcze zwanego ogórkowym, gdyż następuje po zielonym karnawale, jest u nas zwykle jakiś równie nieoczekiwany, jak potężny faliment dziennikarski, coś w rodzaju załamania się. Wśród wybuchu powszechnej wesołości przerywa on jeszcze raz przedwcześnie rozpoczętą drzemkę dzienników, poczem wśród przyspieszonego wyjazdu letników, zasypiają one wygodnie snem nieczułym na wszystko prostracy gorącego czy słotnego lata, z gasnącym odblyskiem niedopowiedzianej myśli. Co mi tam! Róbcie sobie, co sami chcecie. Jedźcie do bańd lub nie, kąpięcie się mniej czy więcej higienicznie, polujcie mniej czy więcej prawidłowo i racjonalnie, budujcie domy z gliny, kart czy piasku, zamykajcie czy otwierajcie schronienia, przytulki — je m'en fiche, a wybaczyć tylko, że nie mogę na was i na wszystko gwizdać, bo śpie.

Hasło przedwstępne do sezonu martwego przypadło tym razem w zaszczytnym udziale pierwszeństwa jednemu z poczytnych pism codziennych. Jak zawsze, tak i teraz, pułapką był telegram Agencji Północnej w mało poprawnej edycji tutejszego urzędu telegraficznego, który w tłumaczeniu polskiem obwieszczał, iż „przy operacji Edwarda VII zastosowano już pomysłowy system Roehrena”. Oczywiście jako taki zbudowany był nie tyle wiedzą redakcyi, jak pomysłowocią i odwagą światłych lekarzy angielskich, którzy dla oceniaenia nieukoronowanego jeszcze zdrowia J. K. Mości nie wahał się zastosować nowego i nie-wypróbowanego systemu wynalazcy Roehrena.

Ale od czegoż nauka i sztuka lekarska! Wprawdzie uczony świat warszawski zatrząsnął w posadach wobec odkrycia nie znanego sobie dotąd ni systemu, ni jego wynalazcy. Młodzi lekarze obliczali już naprzód, ile to i jak zajmujących odczytów da się z tego tematu wykroić. Niewczesne pytania i wątpliwości pokornych zbywali rutyniści obojętnym wazarem, jakby mówiąc: Nie rozumiemy, o co pytacie; mógł być Roentgen, może być i Roehren. Jeśli co jest tu ciekawe, to chyba to tylko, że Roentgen nie miał równego z Roehrenem szczęścia zrobienia swego wynalazku właśnie tak i tempo, kiedy go potrzebował panujący i to nie lada jaki!

Nasi zawistni względem wszelkiej nowej stawy i zastugi, choćby nawet zagranicznej, odetchnęli, zrozumiałysy, że szło tu tylko o sposób zakładania rurki do rany (drenage), którego wynalazca dawno już 4pi snem sprawiedliwego i nie upomina się o wymienianie swego nazwiska, podobnie jak mistrz krzyżacki Ulrich von Jungingen. Zresztą, któżby tam dbał o taką drobnostkę i skąpił stawy nieistniejącemu wynalazcy, skoro królówi lepiej się zrobiło, Warszawie przypomniało sezon martwy, a dzienniki pograżyły w sen spokojny, w czasie którego wystarczy przeżuwać dawno poknięte zapasy, aż do czasu nowej paszy!

A tymczasem życie idzie sobie swoim trybem, nie zużone, nie utrudzone i dostarcza z dnia na dzień nowych obserwacyi, z których składa się później sąd zbiorowy o jego całokształcie.

Wyludnienie chwilowe Warszawy przynosi jej przedewszystkiem tę korzyść, że narzeczenie poczuwa się ona sama sobą. Ustają bowiem wkońcu wszystkie zrecznie jej podsuwane przez „towarzystwo” i prasę sugestye, a szczegól-

nie w przesadnym kierunku ofiarności publicznej, która właściwie jak rok długi nie pozwala jej użyć niczego, aby zaraz nie opłacić tego jakimś groszem składkowym lub karotą, przemycaną pod najróżnorodniejszymi sposobami. W sezonie ogórkowym ustają naprzykrzone nawoływania „urządzący dobroczynności” za pośrednictwem usługanej falangi reporterskiej. „Warszawa jest narzeczenie i siebie jakby na letnim odpoczynku, kiedy to każdy myśli przedewszystkiem o sobie. Przychodzi do głosu klasa średnia, mieszczańska, kupiecka i rzemieślnicza, która zamiast badań zagranicznych woli kąpiele wiałne, zamiast Szwajcaryi i Grossglocknera woli Ojów, Pałkę Herkulesa i Pieszkowa Skalę, zamiast Beyreuthu, Dolinę z Filharmonią lub Dynasy z diarską orkiestrą Namysłowskiego, zamiast „cafés chantantes” i „dansantes” na polach Elizejskich, teatryki ogródkowe w Wodewilu, Fantazy i Bagateli, a zamiast Lourdes — pielgrzymkę do odpułstowych miejsc bliższych, jak Zakroczymin, Miedniewice, lub na Jasną Górę!

Wszystko to jakieś więcej szczerze, swoje i prawdziwe, a tem bardziej krzepiące, że dzieje się od wieków bez agitacyi, bez nawoływania prasy, i że dni takie podnioslejsze przeplatają nienastanną ciągłą pracę w warsztatach, fabrykach, sklepach i otwierają na rozcięte upusty czy to dla żarliwej pobożności i skupienia ducha, czy to dla prawdziwej wesołości, swobody, humoru i dowiepu warszawskiego. Na takim też tle wdzięcznie występują tutejsze towarzystwa sportowe, jak cyklistów z ich wycieczkami, ich wycieczkami, lub wioślarzy z ich regatami na Wiśle, które w tym roku, łącząc się z 20-lecią rocznicą założenia Towarzystwa, sprowadzą tu 17 b. m. licznych gości z sąsiednich towarzystw z kraju, a nawet od Was. z Krakowa.

Przesadę są więc zwykłe wieści i opisy o wyludnieniu Warszawy w lecie, o obumarcu życia, ruchu, zabaw i rozrywek. Piękna i strojna we wszystkie uroki lata przedstawia się Warszawa w tej porze niezwykle ponętnie i ofiaruje odwiedzającym ją gościom bez porównania więcej, niż w porze zimowej. Żałować tylko należy, że między tymi gośćmi widzi się znacznie więcej obcych, niż swoich z Poznańskiego lub z Galicyi. Zwykle przelotnie zjawiają się na ulicach Warszawy kilka waszych mundurków gimnazjalnych, w teatrykach i teatrach, pokaze się kilku aktorów lub dyrektorów teatralnych dla poczynienia nowych zaciągów — i na tem koniec. Waszych znajdziemy w tym czasie przedzej w Wiedniu, Lipsku, Monachium, Dreźnie, Berlinie, dokąd jedząz niemal co roku i w włożonych na obuwie kitajkowych cicholazach stajając nieśmiało po lśniących posadzkach królewskich „Schlossów, Palastów” i zaczerwowanych zamków króla bawarskiego w Chiemsee.

Równocześnie wśród nielicznych grup, zwiedzających zamek królewski w Warszawie lub Łazienki i Wilanów, słyszysz przeważnie języki obce, dużo rosyjskiego u przejeżdżnych z cesarstwa, którzy bardzo chętnie zatrzymują się po drodze w Warszawie, niemniej słyszysz język francuski (ale ten oryginalny), angielski, niemiecki nawet. Tylko wśród gromadki polskich gości rzadko znajdziesz przybylsów z Galicyi lub Poznańskiego. Dlaczego?

Rozumnie, że wśród miejsc tak dla nas drogie, tak żywymi wspomnieniami przemawiających do duszy, może w dzisiejszym swym stanie budzić przykre uczucia przez swe opuszczenie, przez pozabawienie ich całej dawnej świetności i majestatu. Niemniej godzi się zaznaczyć, że to nawet, co dotąd zostało, jest dla nas jeszcze i drogie i świetne, a utrzyma-

nie wzorowego porządku tak w Zamku, jak w Łazienkach, zasługuje w każdym razie na większe uznanie, jak oplakany stan Waweli! A cóż dopiero mówić o Wilanowie, połączonym z Warszawą wygodną, tanią kolejką, gdzie wspaniała rezydencya Jana III na tle przepięknego parku świetnie utrzymana, świeżo została odnowiona, a wnętrze jej mieści drogocenną skarbnicę pamiątek po wielkopomyim obrońcy Wiednia i chrześcijaństwa.

Nie zapomnę słów jednego z waszych posłów sejmowych, który zeszłej zimy był po raz pierwszy w Warszawie, mimo siwych już włosów. — „Wiesz pan — mówił dr T. — wstydzę się wprost przyznać, że dotąd nie był w Warszawie”. — A iluż to jest takich w Galicyi, za których posel ten zbiorowo się wstydził! Przyrzekł oddziaływać w tym duchu wśród swego otoczenia. Daj Boże!

Prócz wymienionych, są tu jeszcze liczne pamiątki, godne widzenia jakoteż osobliwości, które tylko w lecie napotka się. Do pierwszych liczą kościoły, gmachy i miejsca pamiątkowe, zakłady dobroczynne, naukowe, wystawy sztuki, koncerty, teatry i ten swojski oryginalny charakter stolicy polskiej, odrębny od innych miast. Do drugich, godnych widzenia ze względu na ich znaczenie społeczne i pedagogiczne zaliczam w pierwszym rzędzie owe olbrzymie zabawy ludowe w parku na Pradze i przy ul. Bonifraterskiej; w sobotę i niedzielę zbiera się tu po 20—30 tysięcy uboższej ludności, aby wśród godziwych rozrywek przepędzić z rodzinami czas na zabawie od godziny 3 po południu do 10 w nocy. Znamieniem jest, że w czasie tych zabaw nie dostanie się nigdzie wódki, piwa ni wina a mimo to ludność bawi się bardzo ochoczo. Zabawy te urządza miejscowy komitet wstrzeźmiwości, w którym obok osób z urzędu, zasiadają także Polacy.

Dzielo germanizacji w kościele prowadzi głównie młodzi księża Niemcy, przysyłani do Torunia, bo władza biskupia tylko do miast księży Niemców posyłać może, gdyż na wsi, wśród ludności czysto polskiej, zwłaszcza gdy proboszcz sam jest Niemcem, duszpasterstwo byłoby dla nich niemożliwe. Nad wyraz przykro i boleśnie słuchać w naszych świątyniach kazań takich księży Niemców, niemilosierdnie język polski kaleczących! Złe doszło obecnie do takich rozmiarów, że z grona duchowieństwa polskiego przedsięwzięto starania w celu zebrania danych statystycznych o księżach, kaleczących na kazalnicy język polski, i udania się ze skargą do władzy biskupiej lub do Rzymu.

Chociaż stosunki w naszej diecezji chełmińskiej są dla ludności polskiej korzystniejsze, niż n. p. na Warmii, gdzie następca Hozjusza i Krasińskiego nie zezwala w żadnej parafii na naukę przygotowawczą do spowiedzi i komunii w języku polskim, to przecież i obecny biskup chełmiński, ks. dr Rosentreter, życzący Polakom, niż kosztom przeszło pół miliona marek. W r. b. wydrukowano tu kilkadziesiąt tysięcy broszur niemieckich o znanej „tragedji toruńskiej”, t. j. ścięciu burmistrza protestanta Röslera przez rząd polski. Niemcy katolicy na broszurę tę odpowiedzieli również broszurą.

Okołice bliższe Torunia są także niemieckie, dalsze polskie; tylko przedmieście Mokre, liczące 18.000 mieszkańców, jest w większości polskie.

Charakter przeważnie polski ma Toruń tylko w niedziele, gdy z trzech kościołów katolickich wylegnie ludność polska na rynek. Pod pomnikiem Kopernika gromadzą się dziś jeszcze flisacy z Królestwa i Galicji; od Podgórzka i z pod Gniewkowa przychodzi lud kujawski, wówczas słychać tu różne nasze gwary ludowe: krainiaka — lud na Krainie mówi „bańdziesz” zamiast „będziesz”, „gahś” zamiast „gęś” i t. d.; kujawską i seplenienie Mazurów.

## Uroczystości Grunwaldzkie.

**Tarnowiec**, 5 sierpnia. Dnia 3 b. m. obchodzili parafii tarnowieckiej (powiat Jasto) piękną uroczystość grunwaldzką. O godz. 4 po południu odbył się pochód ze szkoły do kościoła. Pochód ten rozpoczynały dziewczęta wiejskie w pięknych narodowych strojach, niosąc wspaniałe wieńce z kwiatów polnych. Za nimi szła reszta ludności wiejskiej i tutejsza inteligencja ze śpiewem „Boże, coś Polskę” na ustach.

Wielkie wrażenie wywarła na uczestnikach odśpiewana w kościele, wśród dźwięków organów, przed rzeźbionym ołtarzem pieśń „Boże Ojczy”. Po złożeniu wieńców u stóp ołtarza N. P. Maryi, pochód ruszył z kościoła i zatrzymał się przed plebanją, gdzie do obecnych przemówił w pięknych słowach, objaśniając im cel tej uroczystości, włościanin z Polaków, Fr. Kapala. Obchód zakończono uroczystym wieczerkiem, na którego program złożyły się: odśpiewanie kantaty na cześć Jagielly przed chórem dziewcząt wiejskich, deklamacja i „Kościuszko pod Racławicami”, odegrany przeważnie przez włościan, tutejszej parafii. Przedstawienie całe zakończone żywym obrazem, zostawiło niezatarte wrażenie w sercach licznie zebranych włościan.

Podniósł tu wypada wielką zasługę kierownika tutejszej szkoły, p. Orłowskiego, który, nie szczędząc trudów, zebrał z włościan kółko amatorów, zajął się urządzeniem przedstawienia i w ogóle, był spiritus movens całego obchodu.

**W Strzyżowie** 3 sierpnia święcono dzień Grunwaldu. Rano odbyła się w kościele parafialnym uroczysta msza św., w czasie której dr Lasocki wypowiedział patriotyczne kazanie. W pochodzie przed miasto wzięli udział „Sokoli” strzyżowscy z muzyką miejscową, straż ogniwo włościańskie z Dobrzechowa i Kalembiny. Wieczorem zapelniono salę „Sokoła”. Na program wieczorku złożyły się następy orkiestry, chóru gimnazjalistów, przemówienie rejsanta p. Holzera i deklamacye.

**W Trembowli** grono dzieci polskich urządziło wieczorek ku czci Grunwaldu. Słowo wstępne wypowiedziała Stasia Manowardówna, która w „Stowie Polskiem” sama opisuje treść swego przemówienia. „W krótkim słowie wstępem — pisze Stasia M. — powiedziałam, że kiedy starci obchodem rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem dają odpowiedź na mowę, wypowiedzianą w Malborku przez cesarza Wilhelma, to i my dzieci przyłączamy się do tej odpowiedzi, zwłaszcza, że nasi rówieśnicy, biedne dzieci polskie, są tak dręczone i katowane pod panowaniem owego cesarza Wilhelma”. Odezyt wygłosił Tadeo M. z Krakowa, który przemówienie swoje tak zakończył: „Ołbrzymie zwycięstwo złamało potęgę krzyżaków, ale ich potomkowie nienawidzą i wypić chcą wszystko, co polskie, co nasze, co my Kochamy, ale da Bóg, że my dzieci polskie wyrośniemy kiedyś na bohaterów, którzy dzielnie staną w obronie wiary i Ojczyzny, którą o Boże wróć jak najprędzej swym dzieciom!”

Wieczorek ten, urządzony przez dzieci polskie, rozrzucał wprost wszystkich do żywego.

**W Haliczu** piękny obchód rocznicy grunwaldzkiej urządził komitet polsko-ruski pod przewodnictwem p. Lesiewicza. Pochód wspaniały przeszedł przez miasto z 30 działarskimi jeźdźcami, którymi byli włościanie z okolicy. W południe odbyło się nabożeństwo, wieczorem zaś na górę zamkowej odbył się uroczysty obchód. W chwili tej nocy strząsnęła straszna burza. W jednej chwili światła pogasały i zdawało się, że huragan roznosi się pawilon wraz ze zgromadzoną w nim publicznością. Podziwiać należało zimną krew i zachowanie się wszystkich. Obsypani kurzem, przemoczeni, mimo całej grozy chwili przystychaliwali się z pięścią na ustach wściekłym hukowi burzy z blyskawicami i gradem. Pawilon cudem ocalał, podczas gdy w mieście znacznie niżej potężnym powyrywała burza drzewa z korzeniami, zawałiła dom i porzywała dachy. Na zamku oberżało się na szczęście bez wypadku, a burza nie potrafiła zmniejszyć o zapalną, bo gdy tylko niegdyś uciucha, przemokli i przeżarli amatorowie odegrali z wielkim powodzeniem dwie patriotyczne sztuczki: „Dramat jednej nocy” i „Za sztandarem”.

**W Paryżu** tamtejsza kolonia polska nie pomyślała o stosownym urządzeniu obchodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Po raz ostatni z powodu pory ogólnokrajowej zebrała się garść publiczności polskiej w sali Towarzystwa artystyczno-literackiego i tam zaimprowizowano obchód grunwaldzki. Przemawiał prezes Towarzystwa, p. Gasztowt, następnie przewodniczący sekcji literackiej, poczem artysta dramatyczny z teatru „Odeon”, p. Dutertre-Placiński, wygłosił wiersz Konopnickiej i wiersz Bogusława Adamowicza p. t.: „Humor współczesnym”.

## Z letnich siedzib.

**Zakopane**, 5 sierpnia.

Po chłodnych i dżdżystych dniach zawiłała do nas ścią królewska pogoda. Każdy pociąg przybywa tu z przepelnionymi. Mnóstwo letników (pomędzy którymi nie brak nawet gości z Francji i Anglii) przebacha się po Krupówkach i Jagiellońskiej, a wille i pensjonaty, stojące niemal dotychczas pustką, zapelniają się z dniem każdym.

W żadnym sezonie nie było tu tak wielkiej ilości wyborowych koncertów, przedstawień, odczytów i reuinonów. Teatr krakowski wystawił przed kilku dniami „Warszawiankę” Wypielńskiego z paną Ordón w roli Maryi, „Księżna Marka” z p. Sosnowskim w roli tytułowej, a zapowiada jeszcze wystawienie „Dziadów” i „Kordyana”.

Z początkiem sierpnia rozpoczyna się regimne wykłady „Uniwersytetu ludowego” odczytem p. Jana Stena „O złych poetach”, zapowiadają również odczyty Wilhelma Feldmana, Jerzego Żuławskiego, dra Libańskiego, Jana Pietrzyckiego i i. Odczyty wdrale cieszą się tu powodzeniem, a co dziwniej-

sza, że w liczbie słuchaczy przeważa płeć piękna — zwłaszcza z Warszawy i Królestwa.

Świat artystyczny jest w Zakopanem reprezentowany bardzo licznie. Bawią tu pp. Roman Lewandowski, artysta-rzeźbiarz z Warszawy; Wyczołkowski, Mehoffer i Laszczka, profesory krakowskiej Akademii sztuk pięknych; poeci: Kazimierz Tetmajer, Stanisław Wyspiański, Jerzy Żuławski, Zdzisław Dębicki, Jan Pietrzycki, Tadeusz Miciński i w. i.

Zakopane wzięło również udział w żałobie z powodu zgonu s. p. kardynała Ledóchowskiego. Przedwczoraj ks. biskup Nowak odprawił w asystencji duchowieństwa uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym. Publiczność ze wszystkich trzech zaborów zebrała się bardzo licznie.

Prezydum Towarzystwa tatrzańkiego otrzymało zawiadomienie, że w sierpniu przyszłego roku odbędzie się do Tatr wycieczka członków międzynarodowego geologicznego kongresu z prof. Uhligiem na czele.

Onegdaj zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Ze szczytu skały „Nosał” spadł p. dr Szymański, suplent gimnazjalny z Nowego Sącza. Cadem jednak prawie skończyło się wszystko tylko na silnem potłaczaniu. (dr...)

## Echa z wód.

**Trenczyn**, w sierpniu.

Do pięknych, jeżeli nie do najpiękniejszych należy dolina Wagu. Płynię Wagu najpierw równoległe do trzonu Tatr, od zachodu na wschód zwraca się nagle na północnie pionowym przelotem, przedzierając się przez pasma karpackie, rozlewając się w szereg ongi jezior, dziś pięknych urodzajnych kotlin. Z lewej i z prawej strony sterczą dumne zwaliska potężnych zameczysk, broniących wstępu do Węgier północnych i do Moraw.

Z lewego brzoju przyjmując Wag powyżej Trenczyna bystry niegdyś potok górski Teplu. On to wytworzył ową uroczą dolinę Teplicką, a wody ściekające z gór wyrzeźbiły zbrocza wałów, potworzyły cały szereg mniejszych dolin drugorzędnych, zbiegających się i tworzących uroczyska i dzikie kotliny podgórskie, zamknięte wałami i kopcami do 800 m. wysokości, ściśle zalesionymi, z wygodnymi drożynami.

Głębokość ich mi nieznaną, woda jednak dochodzi do 40° R. ciepoty.

Ludność tu przeważnie słowacka. Typy mniej ładne, stroje ich jednak nader barwne, strój kobiet prostotą swą i pięknością umuje. Słowacy to nader nader łagodny, mowa podobna do szczepu Morawian. Język ich mile rozbrzmiewa wszędzie i jest jednym czynnikiem więcej, że czujemy się tu jak w domu. Gościł tego roku mniej, przeważę jednak mają jak zawsze żydzi. Polaków tu bardzo dużo. Nasza Galicja siedzi cicho, ale „korona” szumi. Główną atrakcją dni ostatnich była doroczna uroczystość Anny, od dwóch tygodni szumnie ogłaszana, naturalnie na cele dobroczynne.

Wszyscy byli zaciekałkami; obliczony program cały szereg niespodzianek, przyjemności, produkty, a na reuinonie specjalnego czardasza i... konkurs piękności! Ceny były wcale okazałe, bo do 3 koron dochodzące.

Wreszcie nadszedł dzień uroczysty. Zamiast muzyki wojskowej, nędzna produkcja kłówno-muzykantów, zgiełk i ścisłk pospółtwa nieopisan! Około godz. 6 pociągnyły tłumy do parku na tombole. Wreszcie oświetlono część parku przed kurhanem lampionami i to była druga część programu.

Nędzne wypadki reuinon, bez ładn, elegancji, kuracyusze mieli tylko te satysfakcyę, że zapłacili, podczas gdy tłumy publikii miejscowej, a więc pokojówki, panny sklepowe, subjekci, pomocnicy od fryzjera i t. d., po największej części bez kart wleisnęły na salę i braty udziały w tańcach.

Do konkursu piękności stanęły dwie pany. Jedna meżatka, druga panna, tu nastąpiło wprost wdzieranie kuponów, istne napady. Najpiękniejsza, a zarazem najgustowniej ubrana panna Maier z Freudenthal, która istotnie na pierwszą nagrodę zasłużyła, wcale się o nią nie ubiegała. Najfatalniejsze wrażenie zrobiła sprawdzona wiadomość, że dyrekcyja poddzierzała podobno za 150 zlr. do krocynności publiczną niejakiemu panu E., który na tem do 1500 zlr. zarobił!

Oto jak się bawimy w Trenczynie.

## Kronika.

**Kraków**, 7 sierpnia.

**Restauracya wieży Maryackiej.** Na wczorajszym posiedzeniu sekcji ekonomicznej, która obradowała pod przewodnictwem r. m. p. Rottera, uchwalono wnioski komisji, delegowanej do zbadania wieży, które podaliśmy wczoraj, a do stałej komisji, mającej doglądać przebiegu robót, wybrano pp. Beringera, St. Drodzowskiego, Sarego i dra Tomkowicza. Materiał budowlany, potrzebny do restauracyi wieży, tj. cios wapienny i cegła wypalana, wymiarów cegły średniowiecznej, będą natychmiast zamówione. Sekcya uchwalila następnie na wniosek dra Tomkowicza, aby budownictwo miejskie w jak najkrótszym czasie przedstawiło szczegółowy kosztorys i program całosci robót restauracyjnych, obejmujący także i te roboty, które wskazane są względami konserwatorskimi i artystycznymi, i których przeprowadzenie może być rozłożone na czas dłuższy; aby obmyśliło urządzenie zlewu dla strażnika, oraz ogrzewania jego stancyi w sposób, któryby zapewniał większe niż dziś bezpieczeństwo od ognia. W ciągu dyskusyi r. m. dr Domański podniósł potrzebę urządzania na wieży gromochronu, oraz jeżeli się da, wodociągu.

Sprawa odnowienia wieży Maryackiej, która tak zainteresowała ogół mieszkańców naszego miasta, znajduje bezwątpienia przychylnę przyjęcie w Radzie miejskiej, a kierownictwo restauracyi, złożone w ręce architekta dra Zubrzyckiego, znawcy architektury gotyckiej w Polsce, dają rokownicę, że dzieło dokonane będzie ze zjawstwem i zamiłowaniem cennego zabytku dawnej przeszłości.

**Komitet doradczy pomocy dla powodziann,** delegowany z łona tutejszej „Czytelni dla kobiet”, po zarządzeniu odpowiedniej akcyi, celem uzyskania funduszu na poratowanie dotkniętych tegorocznym wylewem Wisły, zdołał po dzień 19 lipca b. r. zebrać następujące kwoty, a mianowicie: ze stołów na plantacyach miejskich, w parku dra Jordana, oraz z kwosy w dniu uroczystości grunwaldzkiej pod gmachem „Sokoła” 318-07 koron, z pnszek, rozmieszczonych po domach handlowych, od firm: Laberscheka koron 19-13, Hawelki 5-54, Zygadłowicza 5-36, Suskiego 5-15, J. Fichera i Sp. 4-85, Malika 4-—, Michalika 3-56, Birtusa 2-84, Jawornickiego 1-20 Wenzla 0-53; z listy p. Włastawa Jaroscha z Podgórzka 13-70 — razem koron 383 haleryzy 93.

O dalsze datki odwołuje się komitet z gorącą prosbą do serc publiczności. Według zbadania stanu rzeczy na miejscu, panję między powodziannami w powiecie krakowskim wielka nędza, wskutek czego uchwalil komitet zaopatrzenie najpotrzebniejszych, oraz prowadzenie dalszej akcyi, pozyskawszy zapewnienie chętnę pomocy ze strony ks. kanonika Jana Puchaty w Ruszczy, oraz pp. Ludwika Urbańskiego, dyrektora szkoły w Branicach, i Stefana Piechnika, nauczyciela w Wolicy, jako obeznanych dokładnie z okolicą, powożąc na wiadomość.

**Pod adresem c. k. administracyi wymiaru podatku osobisto-dochodowego** otrzymujemy następujące pismo: W ciągu ostatnich dwóch lat kilkakrotnie nachodzono mnie ze strony c. k. administracyi wymiaru podatków o złożenie faszy za jakiego właściciela dóbr pod Tarnowem. Pomimo natychmiastowej odpowiedzi i zwrócenia uwagi, iż nigdy nie byłem i, prawdopodobnie, nie będę obywatelam ziemskim, że w Krakowie dziwięcin jest noszących to samo imię i nazwisko, wskutek czego zawsze używam 2-eh imion, i że już placę za siebie przypadające należności — władze podatkowe uporczywie wrzucały mi do mieszkanka swoje pisma, niektóre nawet zaopatrzone poprzedniego dnia moim własnoręcznym dopiskiem, iż mój imiennik nie jest identycznym z odbiorcą urgensów władzy. Wobec tego jednak, iż wczoraj znowu przysłało mi bilet egzekucyjny na 36 koron i w gorliwości swojej prosię władzę zrobić mi zajęcie ruchomości — proszę usilnie Szan. Redakcyę o zwrócenie w ten sposób uwagi c. k. administracyi wymiaru podatków, ażeby nie zakłócała mieszkającym spokojny wskutek niedbałości jej funkcyonaryuszów.

Z poważaniem L. K. Górski.

**Szkola dramatyczna.** P. Knake-Zawadzki, dyrektor teatru ludowego w Krakowie, otwiera z dniem 1 września b. r. przy tymże przygotowawczy kurs szkoły dramatycznej, po nkończeniu którego ujednoliconi jednostki będą wielciane jako sily pociągające.

**Nieletni złodziej.** Jan Janik, 13 lat liczący, a od sześciu praktykujący ze zmiennem powodzeniem złodziejskie rzemiosło, którego aresztowano w ubie-

głym miesiacy za kradzież 60 koron, odzyskawszy wolność, zaraz spróbował szczęścia, jako złodziej kieszonkowy, mianowicie dzisiaj zrana, na placu Szecepańskim usiłował pewnej pani wyciągnąć z kieszeni portmonetkę, lecz przychwycony na gorącym uczynku, dostał się znowu do aresztu policyjnego.

**Konkurs Tow. „Szkoly ludowej.”** Koło Tow. „Szkoly ludowej” w Morawskiej Ostrawie ogłasza konkurs na dwie posady nauczycielskie przy otworzyć się mającej z dnem 1 września br. prywatnej szkole polskiej ludowej w Morawskiej Ostrawie. Do posad tych przywiązana będzie placca 1440 koron i wolne kawalerskie pomieszkanie, nadto dla jednej z posad dodatek za kierownictwo w kwocie 160 koron. Posady obsadzone zostaną prowizorycznie na rok jeden.

Podania, zaopatrzone w dowody uzdolnienia nauczycielskiego, wnosic należy do dnia 20 sierpnia b. r. pod adresem zarządu Koła „Szkoly ludowej” w Morawskiej Ostrawie.

**Wydział** Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 wydał sprawozdanie za rok 1901, przedstawione walnemu zgromadzeniu w dniu 22 stycznia b. r. Towarzystwo liczyło w roku sprawozdawczym 42 delegacye, do których należało razem około 900 członków. Liczba członków uszczuplila się w roku ubiegłym przez śmierć 42 członków czynnych i wspierających i jednego członka honorowego, s. p. ks. arcybiskupa Izaaka Isakowicza. Z póród członków czynnych zmarli: ks. Chromiecki w Krakowie i dr Bernard Goldmann we Lwowie. W skład delegacyi krakowskiej wchodzi pp.: Popowski Józef, poseł do Rady państwa, Stachurski Józef majster krawiecki, Klemensiewicz Edmund, notaryusz, Marek Jan, pomocnik magazyniera Kaszy oszczędności, Dygalski Władysław, ilustrator Rady powiatowej, Jabłoński Kazimierz, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, Grotter Jarosław, urzędnik kolei państwowych, Benaluk Józef, siodlarz, Kotarski Przemysław, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego.

Dochody Towarzystwa wyniosły w roku ubiegłym 15.131 koron, wydatki 13.880 koron, — pozostało więc 1.251 na rok bieżący. — Fundusz rezerwowy wynosi 18.600 koron i 1.000 marek w akcyi powożńskiego Banku ziemskiego.

**Wycieczka do Zakopanego.** Urzędnicy kolei państw. urządzają w sobotę dnia 9 bm. wycieczkę do Zakopanego ze współudziałem orkiestry 56 pułku. Dla wygoce uczestników urządzono będą dwa nadzwyczajne pociągi. Ojdzad pierwszego pociągu z Krakowa o godz. 3 min. 45, przyjazd do Zakopanego o godz. 10 wieczorem. Ojdzad drugiego pociągu o godz. 9 min. 45, przyjazd do Zakopanego o godz. 5 rano w niedzielę. Wyjazd z Zakopanego z powrotem w niedzielę o godz. 12 w nocy, przyjazd do Krakowa w poniedziałek rano o godz. 7.

Komitet robi wszelkie starania, aby uczestnikom ułatwić wycieczki w okolicy Zakopanego, jak do Morskiego Oka, Doliny Kościeliskiej itd. i uprzyjemnić pobyt w Zakopanem. Muzyka wojskowa przygrywać będzie podczas wspólnego obiadu oraz po południu w parku. Do koncertu wieczorem zaproszono pierwszorzędnę sily artystyczne. Po koncercie reuinon.

Szczegółowy program koncertów, ceny furmanek na wycieczkę itd. zostanie rozdany uczestnikom przy wyjeździe z Krakowa. Udział w wycieczce mogą wziąć uczestnicy kolejowi, tudzież poleczone przez tychże osoby.

Cena biletu z Krakowa 5 koron, dla korzystających z pociągów wycieczkowych od Suchy 4 kor., od Chabówki 3 kor. Bilety można nabywać w salach resuray urzędniczej przy ulicy Lubicz 1.5 (hotel Europejski) we czwartek i piątek od godz. 6 do 9 wieczorem, podczas drogi przy pociągu.

Ze względu na ściśle ograniczoną liczbę osób uprasza się o wczesne zgłoszenia. Lista uczestników zostanie zamknięta w piątek wieczorem. Przy ojeżdżeniu pociągów z Krakowa bilety wydawane nie będą. Bilet uprawnia do jazdy tam i z powrotem i do bezpłatnego wstępu na koncerta i reuinon wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na wsparcie niezaopatrzonych sierot.

**Katastrofa w kopalniach w Jaworznie.** O groźnej katastrofie donoszą nam z Jaworzna:

Przedwczoraj w południe w szybie Rudolfa pod ziemią eksploadował kocioł, skutkiem czego dwóch robotników poniosło śmierć na miejscu, trzech oparzonych śmiertelnie zmarło w jaworznickim szpitalu, jeden zniknął w czelnościach szybu i dotąd zwłok jego nie odnaleziono, a dwóch walczy ze śmiercią. Pogrzeb ofiar odbył się dzisiaj po południu. Na miejsce wypadku udała się szara komisja.

Program zabaw jest niezwykle bogaty i urozmaicony. Główną atrakcyę stanowią przedstawienia polskie w teatrze ludowym (popołudniowe i wieczorne), widowiska estradowe (lino-skoki, tańce charakterystyczne, balet, kłowni arlekiiny, śpiewy choralne i t. p.) a dalej kolekcji napowietrzne, karuzele parowe, kolekcji faliste, huśtawki, siłomierze, gonitwy, zapasy, fotoplastykon, kinematograf, odczyty. Można się różnie zapatrywać na te urządzenia; bądź co bądź, zaprzeczyc się nie da, iż o ludności robotniczej należy też pomyśleć w dniach wolnych od pracy i pokierować jej ochotą do zabaw w sposób rozumny, oszczędny, a jeśli można, pouczający. — Zachowanie obowiązującej trzeźwości jest tu również niezwykle doniosłe. A dodać winniem, że nie zapomniano i o dzieciach, dla których odgrodzono znaczną część parku na gry, ćwiczenia i zabawy, prowadzone pod kierunkiem nauczycieli i wzorem starszych.

Bądźcie wzajemni, skoro Warszawa za przykładem naszym a sumptem s. p. E. Rana zaprowadziła od roku ogrody gier i zabaw dziecięcych na wzór waszego parku Jordana. Roją się one u nas od tysięcy dziatwy, tej lepszej przyszłości naszej.

Ruchu letniego dopełniają nieustannie wycieczki kolejkami i statkami do uroczych lub pamiątkowych miejscowości. W niedzielę i święta spotyka się istne wędrowniki narodów we wszystkich kierunkach. Wśród miasta ciągną tłumy do Filharmonii w Dolinie, na koncerty orkiestry u Namysłowskiego, na Dynasy, do głównych teatrów ogródkowych i teatrów rządowych, którym list następny poświęcę.

Msb.

STRAIGHT FRONT CORSET

kie warstwy ludu, uwielbiały wprost potomków kmieciego króla.

Gdy królowa Anna powiła z czasem córkę, którą nazwano Jadwigą, a sama zmarła niebawem, przywiązanie i nadzieje przeniosły się na dziecko. Utrzymywano, że Bóg zwrócił na rodowid polskiemu w tej słabej istotce przedwczesnie zgasła królowę Jadwigę, pierwszą małżonkę królewską.

To wszystko było powodem, że sierotę po Annie dwór królewski nosił prawie na ręku, dniem i nocą czuwając nad wątłą roślinką, by ją zachować przy życiu.

Król był obojętnym dla córki, a zajęty sprawami państwa i łowami na Litwie, rzadko kiedy widywał jedynaczkę. — A oto w dniu dzisiejszym miał przywieść w progi domowe obcą i nieznaną kobietę, która miała zająć na zamku miejsce jej zmarłej matki.

Te wszystkie myśli i wspomnienia zaprzętały skołataną głowę pani Barbary; najrozmaitsze obawy dręczyły jej serce, gdy krzątała się około stroju Jadwigi na dzisiejszą uroczystość.

Z oburzeniem, że łzami tłumionemi czyniła to na wyraźny tylko rozkaz króla, który zaopinił jej rozłączeniem z córką.

Królowa, uwolniony nareszcie głowę z rąk ochmistrzyń, oparła się znużona o poręcz krzesła, a zwróciwszy smutne oczy na okno zamkowe, skąd stłumiony gwar ją dochodził, błędziła wzrokiem po niebie wiosennem.

Jasny, świetlisty, jakby w łzach wykapany, obłok zatrzymał się dłużej u okna, wprost nad głowę dziewczynki, jakby dumał — potem nagle gnany tęsknotą pozełgował za innemi, oderwawszy tyko w drodze od śnieżnobiałych piersi kilka strzępów puszystych, które, jak samotne ptaki, zostały na rozstaju dróg lazurowych...

Dziewczyna w westchnieniem odwróciła głowę, a przymknawszy oczy, mówiła cichym, jakby sennym głosem:

— Śniło mi się, że była z matką moją na styryjskim zamku, — a choć go nie oglądałam nigdy, widziałam wyraźnie skaliście urwy przed oknem i słyszałam krzyki drapieżnych sępów... I babkę moją widziałam, jak wespół z tych ciemnych, sklepionych, jakby więziennych izb żył oiemca... — i patrzył na te nagie skały — długo... długo... życie całe...

Potem — znalazłam się nagle w dużych, słonecznych komnatach krakowskiego zamku, ciągle u boku matki. — Przechodziłymy z jednycy komnat do drugich, a ja przylgądałam się zloconiem u pułapów i onym malowanym scenom bojów Łokietkowych, które tak lubiłam dzieckiem oglądać, aż doszłyśmy do sali Białej na dole, gdzie się zwykło obrady czyniły i spisywały najważniejsze akta dla ziemian. Gwar wielu głosów słychać było na zewnątrz, a kiedy tam wejść chciałam, zjawila się krewniaczka nasza Jadwiga, pierwsza żona królewskiego, ta najbardziej kochana, której obrażone ślubną król dotąd nosi na palcu, — a ozdrowiwszy mnie: Pokojem w niebie!... zabroniła wchodzić, mówiąc, że się tam teraz piszą wyroki Boga!...

A była taka, jak za życia — jak na onem tam malowidle — i jak ją usta ludzkie wielbił i opisywał... Poczem odeszły — ona i matka moja — a ja sama uczułam się naraż, jakbym była w powietrze uniesiona... Coraz wyżej i wyżej, wespół z mroków nieprzejrzanej nocy. Zamek był podemną, szczytu najwyższej baszty dotykałam końcem stóp moich, a niebo tak blisko, że tylko ręką sięgnąć, a zbierałaby gwiazd całe roje...

Choć dołem stał się mrok nieprzejrzany, oczy moje, dziwnie rozdwojone, przenikały

wskróś ciemnic, mury najgrubsze i podziemia zamkowe...

Puściłam wzrok aż w sklepienia katedry królewskiej, aż do grobu pradziada mego... i widziałam go, jak leży z swą długą, białą brodą — w koronie, z berłem i jabłkiem królewskim w dłoni... a obok niego strzaskane drzewca chorągwiwane i dwakroć złamany miecz Piastowski!... U wejścia sklepienia spoczywał Anioł rodu naszego, z obliczem — tarczą nakrytem.

Opowiadanie marzenia sennego zabarwiło nieco kolorem blade-różowego kwiecia delikatnej policzki Jadwigi...

Właśnie rzec jej coś miała pani Barbara, gdy z pobliskich komnat wbiegło kilka ciemnowłosych i złotowłosych dziewcząt, a na ich czele Dusia i Ewa Laszczówna, które u okna postawały, a widząc królowę, jeszcze nie gotową z lamentem, załamały rączki.

— Na Boga!... Tylko co ich nie widać!... Goniec królewski przybył i król Pan rozkazuje, ażeby królowa na dół zesłała powitać wdzięcznem sercem przybywającą na zamek... Urwała przestraszona Dorotka, widząc nagle zmienioną twarz młodzieuchnej Jagiellonki.

— Co? — wybełkotała ledwo — król rozkazuje! — i jakby ratunku szukając, patrzyła na ochmistrzyńce.

Ta wierzyć nie chciała własnym uszom. Co? — jej złota królowa? Piastowska jedyna i ostatnia kwitnaca róża na starym zamku, potężnego tronu dziedziczka, o której rękę ślą już dzisiaj zewsząd próby z krain dalekich, ma schodzić na powitanie jakiejś ubogiej, nieznannej, barbarzyńskiego rodu kniazówny, nieuczciwej niewiasty, która gusłami serce staroego króla zniewoliła?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najnowsze i najlepsze w tym zawodzie wyrabia specjalista gorsetów z Pragi: Herman PEsEN KRAKÓW, GRODZKA 4

aya, w skład której weszli z Krakowa: naczelnik urzędu górniczego p. Zarański, oraz starszy inżynier starostwa p. Adamski. Komisja nie ukończyła do dzisiaj swych czynności i znajduje się jeszcze na miejscu katastrofy.

**Chleb dla swoich.** Z Dohczyc piszą nam: W mieście naszym, 4.000 mieszkańców licząc, siedzibie sądu, urzędu podatkowego, Towarzystwa zaliczkowego, weterynarza itd. — opróżnione są: posiada drugiego lekarza o 3 kwartały i posiada adwokata. — Z rzemieślników niema ani jednego kapelusznika i ani jednego ślusarza.

**Z Rakbi** piszą nam: W ostatnich dniach lipca urządziła p. Helena Kuczalska w Rabce zabawę dziecięcą, z której dochód przeznaczony na budowę tutejszego kościoła i na pomoc dla dzieci szkoły polskiej w Białej. Zabawa powiodła się dobrze, a po odliczeniu kosztów urządzenia czysty dochód (w kwocie 120 koron) wręczyła w połowie zarządowi kapielowemu w Rabce na kościół, a 60 koron p. Leontynie Owczarkiewicz, skarbnicze krakowskiego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej dla dzieci szkoły białej.

**Zawieszenie urzędu pocztowego.** Z dniem 24 lipca b. r. zawieszono czynności urzędu pocztowego w Woli Rafałowskiej i przydzielono miejscowości: Zabratówka i Wola Rafałowska do okręgu doręczeń urzędu pocztowego i telegraficznego w Łańcutu.

**Obchód 38 rocznicy stracenia członków rządu narodowego,** Traugutta, Krajewskiego, Toczyskiego, Żalińskiego i Jesiorskiego, odbył się wczoraj wieczorem. Pod kaplicą pamiątkową na Wólce zebrała się liczna publiczność. Odśpiewano pieśni patriotyczne i modlitwę „Anioł Pański“, poczem przemówił reprezentant młodzieży rękodzielniczej p. Filipowski, prezes Towarzystwa im. Kilińskiego. Socjaliści odśpiewali „Czerwony sztandar“, poczem ruszyli zwarta falanga ku miastu, gdzie pod pałacem Adama ks. Sapiehy urządzili demonstrację.

**P. Ferdynand Feldman,** artysta teatru lwowskiego, przybywszy na kurację do Karlsbadu, zachorował tam i musiał się poddać ciężkiej operacji. Obecnie przewieziono p. Feldmana do Krakowa, do domu rodziny, gdzie pozostaje pod opieką lekarzy krakowskich.

**Wyzysk robotników.** Z nad granicy prusko-austriackiej piszą nam, że robotnikom, zajętym przy regulacji rzeki Soły, zarobionych pieniędzy nie wypłaćca przedsiębiorca p. Friedman, lecz sklepikarz, niejaki Manheimer, który, zamiast gotówki, daje im liche artykuły spożywcze po wygórowanych cenach i sprzedaje szkaradną wódkę. Należałoby, aby dostrzegające władze włączyły w tę gospodarkę i zapobiegły temu, aby te krzywdzące lud praktyki dalej się nie powtarzały.

**Policja poznańska** zarządziła, że podróżni z zagranicy, którzy dłużej aniżeli dobę w Poznaniu przebywają, winni oświadczyć przedstawić się w dyrekcyi policji. Nawet w Konstantynopolu czegoś podobnego niema. Prusy rzeczywiście idą dziś na czele postępu „policyjnego“.

**Skutek anonimowego listu.** Pewien jednoroczny (Polak) z 5go pułku pieszej artylerji, zalogującego w Poznaniu, wstąpił niedawno do restauracyi p. Jansena i zamówił u polskiego kelnera po polsku potrawę. Cóż się dzieje? Przełożona władza jego odebrała list anonimowy, a na podstawie tegoż wysłała ów jednoroczny bardzo cierpkie wyśmiewki z powodu swej „zbrodni“.

**Do Muzeum narodowego w Rapperswilu** nadeszła z Warszawy tablica marmarowa z kaplicy pamiątkowej 3 maja w ogrodzie botanicznym. Tablicę ukryte podczas burzenia kaplicy po r. 1863. Znajduje się na niej czterowiersz Krasickiego: „Zniósł moment, co wiek skazał, a jarzma niezłody

Wspaniałą z ugnębienia powstał naród wolny, Bo okazał całemu światu w swej robotcie, Co może dzieła rozpacz, gdy wsparta na cnoście.“ **Kejziki polskie w Ameryce.** Pismo „Zgoda“ donosi: „Zarząd biblioteki Carnegiego w Pittsburgu za staraniem kilku ludzi dobrej woli sprawdził przeszło 200 tomów kejzerek polskich najznakomitszych autorów i umieścił je w filii zwanej „Lawrenceville Branch“ przy ul. Fisk. Nadto zarząd oświadczył gotowość uzupełnienia tego zbioru rok rocznie nowymi nabytkami, jeżeli się okaże, że Polacy wezmą się o choczko do czytania i te książki nie będą leżeć bez użytku w biblioteczce.“

**Lokarka polska,** Marya Zakrzewska, jedna z pierwszych kobiet, które otrzymały dyplom doktora medycyny w Stanach Zjednoczonych, założyła szpitala „England Hospital“ w Bostonie, w którym blisko 40 lat ordynowała, zmarła w wili swej Jamaica Plain pod Bostonem. Nieboszczyka urodziła się 1829 r. w Berlinie; do Ameryki przybyła 1853 r.

**Koronacja króla Edwarda.** Dworzec Wiktorji w Londynie udekorowano wspaniale na przyjazd króla, którego przyjął ks. Wali, prezydent gabinetu i lord Roberts. Król wsiada do wagonu i wysiada bez obecnej pomocy. Ceremonia koronacyjna odbędzie się tak samo, jak to poprzednio ułożono, od padnie tylko kasanie z litaniami. Obwoływanie króla przez arcybiskupa na cztery strony świata ograniczy się do jednego obwołania, również wszelkie zbędne ruchy króla wykreślono z programu.

**Olbrzymi pożar.** W miejscowości Larne pod Belfastem w Irlandji pożar zniszczył 18 składów, a płomienie objęły cztery sąsiednie ulice. Z ludzi nikt nie zginął.

**Składki.** Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył p. Kacyan 6 K 10 h, zebrane od włościan w Burzynie przy sposobności narady nad urządzeniem nroczności gruntwaldzkiej. Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożył p. Maciołowski W. 1 K 20 h, zebrane w kołku towarzyskim.

**Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.** W piątek 8 sierpnia: „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach, a 5 odłonach Gustawa Kerckera. W sobotę 9 lipca: „Jaś i Małgosia“, bajka czarodziejka w 3 aktach Humperdincka.

**Repertuar Teatru ludowego.** W sobotę: „Dom wariatów“, krotoczwila w 3 akt, przerobiona przez Sliwkińskiego. W niedzielę: „Dom wariatów“.

**Z kalendara.** W piątek 8 sierpnia: Cyranka i Emiliana bb. mm.; w sobotę 9 sierpnia: Romana zol., Juliana i Marcjana mm.; w niedzielę 10 sierpnia: Wawrzyńca archid. m.

W sobotę 8 sierpnia o godzinie 4 minut 21, zachód o godzinie 7 minut 9; długość dnia godzin 14 minut 48

**Z krakowskiego obserwatorium.** Dnia 6 sierpnia pochmurnie; termometr od + 14° C. doszedł do + 24° C.

C.; barometr powyżej stanu normalnego, z nieruchomym ruchem w górę. Dnia 7 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 748.51 mm, termometr + 16.8 C. Wiatr północno-zachodni.

**Gabryelski (Krzysztofory, Kraków)** sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniczną angielską po 500, wiedeńską po 300 zlr.

### Operetka.

„Simpliciusz“, operetka w trzech aktach Jana Straussa.

Mistrz melodji tanecznych, nieodżałowany twórca „Nietoperza“, syt laurów i popularności w zakresie muzyki operetkowej, u schyłku twórczości gorączkowo sięgnął po laury operowe. Jednym z wyrazów tych usiłowań jest wystawiony wczoraj po raz pierwszy „Simpliciusz“. Obok „Rycerza Passmana“ jest „Simpliciusz“ jakby szczeniłem, po którym geniusz Straussa wdrapywał się począł na wyżyny opery komicznej. Stąd cechą tego utworu jest pomieszanie stylu operowego z lekkim genrem operetki, rytym walca z szeroko rozwijanym podkładem operowo zakrojonych finałów, rozciąganie wątków tematów melodycznych i blachych motywów do rozmiarów szerokiego stylu i instrumentacji opery.

I w tem nsiłowaniu zagubił Strass właściwą lekkość i powiewność swego indywidualnego stylu, w którego granicach twórczość jego zawsze najswobodniej się poruszała. Odbiło się to na całym charakterze muzyki „Simpliciusza“, sprawiającej wrażenie pewnej pretensjonalności. Poza tem błyszczy ta operetka wszystkimi zaletami pomysłowości Straussa. Choć tu i owdzie zatarły szerszym rozmachem, dominuje nad operetką jako „leitmotiv“ rytm walca, powtarzający się kilkakrotnie w rozlicznych odmianach tempa polka, marsza, lub rytmicznego, majestatycznego finału.

Do rozwinięcia tych szerszych pomysłów dopomógł kompozytorowi wybór libretta, przykrojonego przez niejakiego Wiktora Leona według starej opowieści niemieckiego kronikarza Grimmselshausena z XVII wieku, opisującego romantyczne przygody dwóch synów jakiegoś barona niemieckiego, który przedzierzgnął się w pustelnika z powodu przelania krwi braterskiej. Dwaj synowie jego Arnim i Symplicyusz, nad którym ciążył ślub ojca, zabraniający im wstępować w związki małżeńskie, zachowywali się w jednej dziewczynie, przelewając przypadkowo bratnią swą krew i spełniając prokreowanie rozwiązujące nieszczęsną ślubowaną ojcą. Logika w przeprowadzeniu pomysłu nie wybiega tu oczywiście poza rany wymagań operetkowych, ale całości wyróżnia się oryginalnością podjęcia i obróbenia, a tło obozowe wojskowe, uruchomienie dużych tłumów, barwne kostiumy, tańce i sceny zbiorowe kraszą utwór i zapewniają zarówno oczom jak i uszom przyjemne wrażenia. A kiedy rozlegają się charakterystyczne rytmy starego wejennego marsza na instrumenta blaszane, widz ma złudzenie rzeczy nowej i widoczny ślad usiłowań „stylowych“. Nie należy też zapomnieć, że arye solowe pustelnika, Symplicjusza i Arnima, mają cechę wytwornego stylowego opracowania i dają pole do popisu solistom, którzy świetnie wywiążali się z zadania.

„Dzięki też temu, jak niemniej sumiennej i sprężystej batcie kapelmistrza, p. Elszky, który rzecz swą z wielkim temperamentem prowadzi i utrzymać umie karności i sprawności chórów i orkiestry operetka pod względem muzycznym odniosła sukces zupełny. Tytułową partję Symplicjusza śpiewała p. Porecka z znacznym zasobem werwy, z szczerym temperamentem i poprawnością w traktowaniu wziętych i efektywnych motywów śpiewnych. — Pani Łopatyńska, odzwiercślając rolę hrabianki Hildegardy, czarowała słuchaczy śpiewem w całym słowa znaczeniu artystycznym, w którym ujawniły się zalety wybornego władania głosem, pełnym szlachetnego metalu, znakomicie wyrównanym. — P. Kliszewska, jako Tilly, dowiodła, że nawet mała partya może stanąć na pierwszym planie przy umiejętnym i starannem połączeniu zalet śpiewu z grą flecyjną i lekka. — P. Okońska doskonale oddała partję cyganki. — Wśród męskich partji p. Malawski znalazł wdzienicy i efektywny popis w roli Arnima, która dała sympatycznemu artyście pododdziałkiem pola do zdobycia okłasków za kilka wdzienicznych i efektywnych aryj.

Nie miała rolę odgrywa w „Simplicjuszu“ żywił komiczny, reprezentowany przez dwoje tak doskonałych artystów, jak pani Kasprowicowa i p. Lewicz. Oboje budzili pojawieniem się gromkie oklaski i wnosili wesolość, która udzielała się całemu otoczeniu. Partya generała znalazła doskonałego przedstawiciela w p. Paszkowskim.

Operetkę wystawiono z wielkim nakładem staranności i kosztów w efektywnej i barwnej szacie. W akcie III pożądanem urozmaiczeniem były tańce, pomysłowo ułożone przez p. Sachsa. Solowy popis dwójstwa unibionych tancerzy, panny Staszko i p. Sachsa w „Calabrense“ był, jak zawsze, z zapalem oklaskiwany i bisowany. — Teatr był pełny. W. Pr.

**Wiadomości nankowe, literackie i artystyczne.** — Do teatru krakowskiego zaangażowaną została od sezonu jesiennego — jak donosi „Karyer Lwowski“ — panna Helena Arkawiczówna, artystka sceny lwowskiej.

— Prof. dr W. Jaworski: „O racjonalnym składzie i terapeutycznym stosowaniu leczniczych wód mineralnych i kąpeli do kuracyi letnich“. Kraków, 1902. Odbitka z „Przeglądu lekarskiego“.

Antor dowodzi tu, że w składzie chemicznym i właściwościach leczniczych wód naturalnych mineralnych i wód sztucznych nie istnieje zasadnicza różnica i że działanie leczne t. zw. leczenia kąpielowego nie polega na wyłączeniu używania wody zdrojowej, lecz na stosowaniu wszystkich terapeutycznych czynników i środków, jakimi pewne zdrowojawo rozporządza. Badania doświadczalne uietylko nie wykazały różnic, lecz przeciwnie tożsamość działania rodzimych a sztucznych roczynów solnych, a zarazem stwierdziły, że wyniki terapeutyczne z samego picia wód mineralnych są małe lub żadne. Jeżeli zaś w dobrze prowadzonych zdrojowiskach istnieje specjalne właściwości, dające widoczne skutki leczne, to skutków tych nie

należy szukać w wodzie zdrojowej, lecz w zbiorem działaniu wszystkich naturalnych i sztucznych czynników leczniczych.

### Prenumeratę tygodniową

zaprowadza Administracja „Nowej Reformy“ dla osób, bawiących w miejscowościach kąpielowych i klimatycznych. Czas prenumeraty liczy się od niedzieli do niedzieli. Tygodniowa prenumerata wynosi:

- W Austro-Węgrzech . . . . . 70 h.
  - W cesarstwie niemieckiem . . . . . 80 h.
  - W innych państwach Europy 1 K 20 h.
- Za zmianę adresu dopłaca się 40 halerzy.

### Dział ekonomiczny.

**Stan chmielu** z początkiem sierpnia według sprawozdania ogłoszonego przez ministerstwo rolnictwa, pogorszył się znacznie w Galicyi, a to skutkiem pojawienia się na roślinach rdzy i robactwa. Ponieważ równocześnie i okwiat jest słaby, spodziewano jest przeciętny zbiór zaledwie średni. Zbiór opóźnił się. Dosyć dobrych zbiorów spodziewają się w Brodkach i Bogoniowicach. Za 50 kilogramów dają 90—100 koron.

Według sprawozdania konsularnego w Królestwie przy umiarkowanym cieple częstych opadach chmiel rozwinął się dobrze i można tam spodziewać się tak pod względem jakości, jakoteż i ilości dobrego zbioru. Zapasy są dostateczne i wykazują prawdopodobnie do końca kampanii. Zakupywano na jesień 100 kilogramów po 50 do 70 rubli.

**Wiedeń, 7 sierpnia.** Pšenica na jesień 6.95 do 6.96. Pšenica na wiosnę 7.28 do 7.90. Żyto na jesień 6.09 do 6.10. Żyto na wiosnę 6.38 do 6.40. Kukurydza na lipiec-sierpień 5.27 do 5.28. Kukurydza na sierpień-wrzesień 5.27 do 5.28. Kukurydza na wrzesień-październik 5.88 do 5.40. Kukurydza na maj-czerwiec — do — do —. Owies na jesień 5.68 do 5.70. Owies na wiosnę — do —. Rżepak na sierpień-wrzesień 10.70 do 10.80. Rżepak na wrzesień-październik — do —. Rżepak na styczeń luty — do —. Olej rżepakowy na wrzesień grudzień — do —.

Uspობienie silne, gorąco. **Budapeszt, 7 sierpnia.** Pšenica na październik 6.66 do 6.67. Pšenica na kwiecień 7.01 do 7.02. Żyto na październik 5.72 do 5.73. Żyto na kwiecień 6.00 do 6.01. Owies na październik 5.38 do 5.39. Owies na kwiecień 5.68 do 5.64. Kukurydza na sierpień — do —. Kukurydza na maj 5.17 do 5.18. Rżepak na sierpień 10.35 do 10.40. Oferty dobre, chęć kupna lepsza, usposobienie silne; pogoda piękna.

### Mianowania i przeniesienia.

**Lwów, 7 sierpnia.** „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydentem krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistę Zygmunta Trompetera prowizorycznym ofycyalem kancelaryjnym, tudzież adjunktów podatkowych Ernesta Haista i ukwalifikowanych podoficerów Antoniego Paskowskiego, Stanisława Niedziakowskiego, Juliana Kopaczynskiego, Stanisława Jarkiewicza i Fryderyka Konstantina kancelistami w XI klasie rangi; w końcu ukwalifikowanych podoficerów Karola Schuberta i Michała Kowlyszka prowizorycznymi kancelistami przy władzach skarbowych.

**Lwów, 7 sierpnia.** Dyrekcyja posta i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Ludwika Marka z Szczakowej i Maurycego Urbana z Niska do Krakowa, a Michała Őwikłowskiego z Drohobycza do Dąbrowy.

### Strejki rolne.

(Telefonem).

**Lwów, 7 sierpnia.** O strejkach rolnych donoszą:

W pow. czortkowskim ludność już znacznie się uspokoiła. W Tustanowie, Uchawcach, Świdowie i Szajkowiecch przystąpiono do pracy. Strejk można uważać w powiecie prawie za zakończony. W niektórych gminach wycofano już asystency wojskową.

W pow. husiatyńskim strejkują jeszcze gminy Myszkowce, Wasylkowce, Kopyczyńce i Kociubinie. Natomiast w Probuźnie i Kołbowce ugoda w toku.

W pow. kamioneckim strejk ciągle się rozszerza. Strejk wybuchł w Czaryn, gdzie strejkujący obrzucili kamieniami wracających od pracy na łanach dworskich robotników, sprowadzonych z Toporowa. Dwóch robotników z Toporowa skaleczono. Wczoraj włóścianie, uzbrojeni w sierpy, siekiery i kosy, ustawili się rano na granicy wsi, nie dopuszczając robotników obcych, poczem krążyli gromadami po wsi, odgrajając się pracującymi i tnąc szczyby. Do Czaryn wysłano asystency wojskową.

Strejk nastł w Spasie i Tadanju. W Spasie aresztowano ośmiu ekscedentów i odstawiono do sądu powiatowego.

W pow. podhajeckim w Szewkowie przyzymano z powodu podburzania słuchacza praw, Włodzimierza Wojnarowskiego, i odstawiono go do sądu.

Strejk panuje w powiecie tym tylko na folwarku Podbrykula.

W powiecie złoczowskim strejki powstwały nanow w gminach Meteniów, w Krasnosielcach, Kudobicach, Kudynowcu, Rykowie i Żukowie. Strejkujący zachowują się spokojnie. — W okolicy Krasnego, w gminach, w których dotychczas strejkowano, przyszła już do skutku ugoda, a jedynie w Sknitowie, Olzance i w Pietryczach miejscowi robotnicy na obszarach dworskich nie chcą pracować, nie przeskadzają jednak w pracę obcym.

W powiecie trembowelskim przyszła już do skutku ugoda w Darachowie i w Brykuli.

W powiecie brodzkim wybuchł częściowy strejk w Toporowie.

### Telegraficzne i telefoniczne

### wiadomości „N. Reformy“.

**Wiedeń, 7 sierpnia.** „Wiener Zeitung“ ogłasza:

Minister wyznał i oświaty nadał następującą szkołom prywatnym prawo publiczności: Męskim szkołom ludowym fundacyi bar. Hirscha w Bojanie, Zabłotowie i Delatynie, oraz 1-kl. szkole ewangelickiej ludowej w Grabowcach.

**Wiedeń, 7 sierpnia.** Zaryczyły ks. Zygfryda bawarskiego z arcyks. Marcją Anuncyją zostały za obopólną zgodą stron rozwiązane. W poniedziałek był ks. Zygfryd w Wiedniu, onegdaj rano udał się do Monachium, a wczoraj wyjechał znnow do Wiednia.

**Wiedeń, 7 sierpnia.** Królowa-matka hiszpańska przybyła tu dziś wraz z córką z Badeniu i złożyła w kościele Kapucynów wieńce na trumnach cesarzowej Elżbiety i arcyksiężąt Albrechta i Rudolfa.

**Tryest, 7 sierpnia.** Strejk w odlewni Tomasz Holta został wczoraj wieczorem zakończony. Firma odwołała zamierzone zniżenie płac. Dziś będzie robota na nowo podjęta.

**Parż, 7 sierpnia.** Znakiomity literat i dziennikarz węgierski Ferdynand Borostyány, korespondent „Pester-Lloyda“, umarł tutaj.

**Londyn, 7 sierpnia.** Król Edward odbył wczoraj podróż do Londynu zupełnie bez zmęczenia i noc przepędził dobrze. Ogólny stan wylmienity. Rana prawie już zagojona.

**Londyn, 7 sierpnia.** W Gildhall odbyła się wczoraj wielka uroczystość na cześć pokoju, w której wzięło udział 2500 osób, między temi wielu członków gabinetu, premier-minister kolonialny, kilku księząt indyjskich i wielu zasłużonych na polu walki w południowej Afryce generałów. Robertsoni i Kitchenerowi wręczono adreasy. Wyrażali się oni z wielkiem uznaniem o wojskach kolonialnych.

**Kopenhaga, 7 sierpnia.** Gubernurator Krety ks. Jerzy i ks. Andrzej grecki odjechali w południe do Londynu, aby wziąć udział w uroczystościach koronacyjnych.

**Madryt, 7 sierpnia.** Wiadomość, że minister-prezydent Sagasta zamierza ustąpić, omawiają tu żywo. Niektóre dzienniki wskazują na Moreta, jako na domniemanego następcę.

**Pekin, 7 sierpnia.** „Binro Reutersa“ donosi: Wskutek protestów posłów obcych mocarstw z powodu stosunków, panujących w Szczuan, wydano edykt, mocą którego wicekról i kilku niższych urzędników zostało usuniętych.

### Wodociąg w Zakopanem.

**Zakopane, 7 sierpnia.** Na wczorajszym posiedzeniu rady gminnej przedstawił dr Chramiec wniosek uznający potrzebę budowy wodociągu. Rada odesłała wniosek do sekcji z żądaniem przedłożenia planów i kosztorysów wodociągu, kanalizacyi i oświetlenia.

**Jubileusz doktorski biskupa Strossmayera.**

**Diakowar, 7 sierpnia.** Dnia 4 b. m. upłynęło 60 lat od chwili, kiedy biskup Strossmayer otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim dyplom doktora teologii. Z tego powodu udała się deputacya do Slatiny, aby jnabiłowi wręczyć powny dyplom doktorski.

### Król rumuński w Austrii.

**Ischl, 7 sierpnia.** Król rumuński nadał wielu austriackim dygnitarzom i urzędnikom dworskim ordery.

**Gastein, 7 sierpnia.** O godzinie 4 po południu przybył tu król rumuński.

### Wizyta w Rewlu.

**Petersburg, 7 sierpnia.** „Nowoje Wremia“ widzi w obecności kanclerza Rzeszy hr. Bülowa podczas zjazdu monarchów w Rewlu dowód na to, że na pokładach obu cesarskich jachtów mają być omawiane ważne sprawy polityczne. Powszechnie jest wiadomem, że celem polityki rosyjskiej, do której Rosya dąży w porozumieniu ze sprzymierzoną Francją, jest praca około utrzymania pokoju światowego. Do tego wzniesłego celu dążą także inne państwa, a między nimi i Niemcy, których władca wielokrotnie w swych mowach podniósł, że wszystkie jego niezmordowane troski około zwiększenia armji swego kraju, są tylko środkiem do zapewnienia pokoju. „Nowoje Wremia“ wskazuje dalej na różnice w zapatrywaniach na sprawy ekonomiczne, istniejące pomiędzy rządem rosyjskim a niemieckim i podnosi, że usunięcie kwestyj spornych, dotyczących taryf cłowej, jest w wysokim stopniu pożądanem.

**Parż, 7 sierpnia.** „Petite Parisienne“, omawiając zjazd monarchów w Rewlu, sądzi, że Francji nie przystoi krytykować ten zjazd, który ma umocnić pokój europejski, służy więc także celom Francji.

„Figaro“ pisze, że Niemcy i Rosya zgadzają się co do utrzymania równowagi europejskiej, pozostaje jednakże wiele kwestyj dzielących oba mocarstwa, przedewszystkiem zaś kwestya traktatów handlowych, która nie będzie rozwiązana tak samo, jak niemiecka taryfa cłowa nigdy nie wejdzie w życie. Odwiedziny cesarza Wilhelma są tylko aktem kurtuazyi, byłoby więc nierozsądnem przypisywać temu zjazdowi większe znaczenie.

„Republique“ sądzi, że zjazd z stanowiska ogólnej polityki nie ma żadnego znaczenia, a da tylko sposobność do omówienia traktatów handlowych i kwestyj polskiej.

**Rewel, 7 sierpnia.** Wczoraj o godz. 8 wiodbył na pokładzie jachtu „Hohenzollern“ obdbył się obiad, w którym, prócz obu monarchów, wzięli udział w. książę Aleksy, książę Fryderyk Henryk i swity. Cesarz Wilhelm, ubrany w mundur pułku rosyjskich dragonów „Narwa“, powitał cara Mikołaja na schodach. Car przybył w mundurze niemieckiej marynarki. Podczas uczy siedział cesarz Wilhelm po lewej ręce cara. Po uczie udali się monarchowie na pokład, gdzie odbyło się „cercle“. O godz. 10 wszystkie okręty oświetlono elektrycznym światłem. Po godz. 10 wieczór obaj monarchowie wraz ze switami swemi udali się na pokład jachtu „Standard“, skąd przypatrywano się nocnym ćwiczeniom floty w strzelaniu do tarczy przy zastosowaniu reflektorów. O godzinie pół do 12 w nocy powrócił cesarz Wilhelm na jacht „Hohenzollern“.

**Rewel, 7 sierpnia.** O godzinie pół do 9-ej zbliżył się jacht „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem do portu. — Car Mikołaj wyjechał

naprzeciw na „Standardzie“. — Po oddaniu zwykłych salw powitalnych, zagrała kapela na jachcie rosyjskim hymn niemiecki, a na niemieckim hymn rosyjski, poczem car zaprosił cesarza Wilhelma na swój okręt. — Monarchowie powitali się serdecznie, poczem okręt rosyjski wywiesił flagi obu mocarstw i podążył do Rewlu.

Gdy zbliżono się do portu, marynarze floty rosyjskiej wznosili okrzyki, a cesarz Wilhelm podzrawiał każdy okręt z osobna. Po przedstawianiu udał się cesarz Wilhelm na swój jacht, gdzie zaraz przyjął cara wraz z w. ks. Aleksym. Następnie obaj monarchowie opuścili jacht „Hohenzollern“ i zwiedzili poszczególne okręty eskadry rosyjskiej.

**Rewel, 7 sierpnia.** Dziś o g. 9 rano wyjechał car z cesarzem Wilhelmem na pełne morze, gdzie flota odbywała ćwiczenia w strzelaniu do tarcz pływających, a następnie do celów umieszczonych na lądzie. O g. 1 w południe odbyło się na pokładzie „Standardu“ śniadanie, w którym uczestniczyły także swity.

### Walka o kongregacye.

**Landerneau, 7 sierpnia.** Dwaj komisarze policyjni w asystencyi kompanji piechoty i trzech małych oddziałów żandarmeryi przystąpili dziś do usunięcia zakonnice z pensjonatu St. Julien i położyli pieczęcie urzędowe na drzwiach zakładu. Tłum kilkunastużycy wśród okrzyków protestował przeciw zamknięciu szkoły, nie przyszło jednak do starcia.

**Parż, 7 sierpnia.** Kilka dzienników ogłasza okólnik politycznego sekretaryatu ks. orleńskiego wzywający komitety rojalistyczne do energicznej walki celem wywalczenia wolności nauki i otwarcia napowrót zamkniętych szkół kongregacyjnych.

„Echo de Paris“ ogłasza wezwanie Juliusza Lemaitra do członków Ligi patriotycznej, aby wnosili masowe petycje na korzyść ponownego otwarcia szkół zamkniętych.

### O teoryę dra Kocha.

**Parż, 7 sierpnia.** „Figaro“ ogłasza interwiew jednego ze swych redaktorów z drem Kochem w Berlinie. Według zdania prof. Kocha, nie można uważać doświadczeń dra Geranulta za naukowe. — Koch stoi przy swem twierdzeniu, że zarządzenie się gruzlicą bydłą nie pociąga za sobą poważnych następstw i nie może być przeniesione za pomocą mleka na ludzi.

### Odroczenie Skupozyny.

**Belgrad, 7 sierpnia.** Skupczyzna i senat odroczyli się do 13 listopada.

### Redaktor odpowiedzialny:

**Władysław Prokosh.**

Wydawca:

**Michał Konopiński.**

### Kursa telegraficzne

**Wiedeń, 7 sierpnia.** Zamknięcie giełdy o g. 8 m. 30. Akcje austriackiego Zakładu kredytowego 688.75. Akcje węgierskiego Zakładu kredytowego 733.50. Akcje Anglobanku 975.50. Akcje Unionbanku 644.—. Akcje Länderbanku 421.50. Akcje Bankvereinu 456.—. Akcje Bodencredit 935.—. Akcje Galicyjskiego Banku hipotecznego 548.—. Akcje kolei państwowych 712.50. Akcje kolei południowej 68.50. Akcje N. Tramwaye lit. A. —. Akcje N. Tramwaye lit. B. —. Akcje lit. Elbthalt 469.—. Akcje kolei północnej 564.00. Akcje kolei Czerniowieckiej 566.50. Akcje Alpnj 401.50. Akcje Rima Muranyi 601.—. Akcje Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1516.—. Akcje fabryki broni 31.50. Akcje tureckie tytoniowe 297.—. Obligacye węgierskie rentniczne 97.50. Renta majowa 101.90. Austriacka renta koronowa 99.20. Węgierska renta koronowa 97.90. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99.35. 4%, Listy Banku krajowego 97.10. 4 1/4%, Listy Banku krajowego 101.10. 4%, Listy Banku hipotecznego 96.—. 4 1/2%, Listy Banku hipotecznego 100.30. 5%, Listy Banku hipotecznego 110.—. 4%, Galicyjskie obligacye propinacyjne 99.15. 4%, Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97.10. 4%, Pożyczka miasta Lwowa 94.20. Loisy tureckie 111.75. Marki 117.05. Rable 252.75. Uspობienie po początkowych zakupach lokalnych detalicznie, na budapeszteńskie i berlińskie sprzedaje

